

Homilia na Uroczystość Wszystkich Świętych (01.11.2012 r.)

Bardzo wzruszające jest to słowo, które Bóg kieruje dzisiaj do nas przez usta świętego Jana: "Ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy".

Pan Bóg chce, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni. Posyła swojego Syna, abyśmy Jego krwią zostali oczyszczeni – abyśmy przez Jego krzyż zostali wyzwoleni od naszych grzechów, a wierząc w Niego doszli do chwały nieba.

Wierzmy, że otacza dzisiaj tron Baranka niezliczony tłum naszych sióstr i braci, którzy przeszli przez to życie miłując Boga i miłując bliźnich. Jeden ze starców pyta: „Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?” I zaraz przychodzi odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku, i opłukali swe szaty, i wybieli je we krwi Baranka”. To są ci, którzy dochowali wierności Bogu w całym swoim życiu: „Przychodzą z wielkiego ucisku”.

Każde z tych błogosławieństw, o których słyszymy w dzisiejszej Ewangelii pokazuje człowieka, który ma odwagę słuchać Boga i żyć według Jego woli, a nie według tego, co daje świat. Świat proponuje postawy całkowicie odwrotne, ale my mamy żyć według woli Boga, a więc: łaknąć sprawiedliwości, świadczyć miłosierdzie, pielęgnować czystość, wprowadzać pokój, przyjmować ubóstwo i prostotę ze względu na Boga. Ci, którzy tak żyją, są błogosławieni.

To jest droga nieraz wielkiego ucisku – człowiek walczy z pokusami i z grzechami, chcąc zachować wierność Bogu w małżeństwie, w życiu osobistym, w cierpieniu, w chorobie, w śmierci. „Przychodzą z wielkiego ucisku” – jednak dla nich umocnieniem, pokrzepieniem i oczyszczeniem będzie zawsze krew Baranka – dla nich Baranek będzie zawsze Tym, który ukazuje drogę życia.

On może być nam bliski we wszystkich trudnościach i utrapieniach, bo sam był doświadczany podobnie jak my. Jak powie święty Piotr: „Patrzcie na Niego, idźcie Jego śladami”. Mówi dzisiaj święty Jan: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec”. Jesteśmy Jego dziećmi, naprawdę, „ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy

Go takim, jaki jest.” Kto się zbawia, kto się uświęca, kto idzie do domu Boga? „Kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty”.

Świętość to nie jest jakaś wyjątkowa droga, wyjątkowe osiągnięcie, ale to jest zwyczajna, codzienna wierność Bogu – codzienna miłość Boga i miłość bliźniego. Jak mówi Chrystus: „Szeroka jest droga, która wiedzie na zatracenie. Wąska jest ta, która prowadzi do życia”. I dodaje w innym miejscu: „Ja jestem drogą”.

Dzisiaj uwielbiamy Boga razem z rzeszą świętych. Przypominamy sobie, że i my jesteśmy wezwani do tego samego: być świętymi! Mamy całe nasze życie przeżywać tak, aby kiedyś dołączyć do rzesz, które otaczają tron Baranka i śpiewają na Jego chwałę! To jest cel, to jest kierunek naszego życia.

A Kościół w tym wszystkim kim jest? Kościół ma troszczyć się o świętość swoich dzieci. Przez głoszenie Ewangelii ma ukazywać drogę życia, a przez święte sakramenty oczyszczać nas i uświęcać. Kościół ma zabiegać zawsze o zbawienie człowieka – by jako dziecko Boga był doskonale rozwinięty duchowo, odpowiedzialnie pełniący wolę Boga w swoim codziennym życiu. Ma nam także zawsze ukazywać tę perspektywę: jesteśmy dziećmi Boga i idziemy do domu Ojca, by na zawsze z Nim tam przebywać!

W tym jest piękno naszego życia, w tym nabierają sensu nasze cierpienia, nasze utrapienia – „wielki ucisk” przez jaki przechodzimy – nasze przemijanie i nasza śmierć. To wszystko jest drogą do chwały nieba. Tam będziemy żyć w pełni, bo tam Bóg od dawna w swojej wielkiej miłości nas przewidział i chce, abyśmy z Nim na zawsze w niebie przebywali. Kościół ma nam zawsze o tym przypominać.

Dzisiaj, kiedy Kościół cieszy się pewnego rodzaju wolnością, tak wiele osób mówi: modliliśmy się o Mszę radiową – i jest; prosiliśmy o wolność wyznawania wiary: żeby nikogo nie karano za to, że ochrzcił swoje dziecko, albo wziął ślub w Kościele – i to też jest. Chociaż człowiek wierzący w czasach ucisku też nigdy nie ukrywał wiary – wolał prześladowanie niż dwulicowość, pozostać wiernym aż do końca Chrystusowi i wytrwać w tym ucisku, a nie prowadzić łatwe, partyjne życie.

Chcieliśmy budowy Kościołów – jeżeli tylko mamy miejsce i pieniądze to budujemy. Chcieliśmy religię w szkołach – jest. Kapelanów w szpitalach – są. O co nam jeszcze chodzi? – pytają niektórzy. Po co te wiece? Po co te marsze? Po co te protesty? Przecież mamy prasę katolicką – może jest jej niewiele, ale jednak jest.

Co wy jeszcze chcecie? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, o co tak naprawdę nam chodzi?

Można ulec złudzeniu, że Kościół ma już wszystko to, o co się modlił i za co cierpiał. Ale czy nie widzimy jak dzisiaj Kościół próbuje sprowadzić się tylko do zakrystii? Niech Kościół urządza pielgrzymki, niech buduje kościoły, niech chodzą procesje, niech będzie Msza radiowa – ale niech Kościół nie wtrąca się do życia! Niech odprawia swoje nabożeństwa, ale niech się nie wtrąca do życia, bo nie ma do tego prawa!

Może religia jest dzisiaj w szkole, ale czy nie jest też tak, że równocześnie próbuje się zrobić wszystko, aby młodemu człowiekowi wmówić, że religia jest mu do niczego nie potrzebna? Pieniądze, dobra praca, dobre studia – to się liczy, natomiast szkolną lekcję religii pokazuje się jako coś marginalnego.

Budujemy kościoły, żeby nie było w nich ludzi. A przecież Kościół ma się troszczyć o nasze życie: nie być instytucją żyjącą tylko dla siebie, czy mającą jakieś prawa do wolnego funkcjonowania – to nie o to chodzi! I rząd nie jest żadnym łaskawcą, że pozwala Kościołowi żyć tak, jak Kościół chce. Ludzie tworzą Kościół!

Zobaczmy jednak ile jest krzyku, kiedy Kościół wypowiada się na temat świętości małżeństwa, świętości życia, moralności, przekazywania życia – gdy sprzeciwia się *in vitro*, aborcji, eutanazji, deprawacji młodych: od razu podnosi się krzyk! Próbuje się też zohydzić małżeństwo przez różne niemoralne propozycje związków. Kościołowi nie wolno mówić na ten temat!

Kościół jest do tego, by zajmować się naszym życiem, a nie od tego, by żył sam dla siebie, zadowolony, że ma jakąś wolność – niektórzy tylko w ten sposób patrzą na Kościół, zastanawiając się, o co jeszcze Kościołowi chodzi?

Dobrze wiemy, że cały liberalizm chce dzisiaj człowieka oderwać od Boga – człowiek jest bogiem: niech człowiek postępuje jak chce! Nikt nie ma prawa go pouczać; nie ma żadnej moralności, żadnych przykazań! Ja sam dla siebie stanowią takie prawa i przykazania, które są dla mnie wygodne: chcę zabić dziecko – to je zabijam; rozwieść się z żoną – rozwodzę. Kto ma prawo mnie pouczać? W takich przewrotnych czasach żyjemy.

Wiele osób się dziwi, o co jeszcze chodzi? Czy mało nam Pan Bóg dał? Wiele dał, ale Kościół jest o tego, by nas prowadzić do chwały nieba. Nie po to, by żył w tak zwanej względnej wolności, celebując takie czy inne nabożeństwa. Kościół ma

człowieka formować do tej pełni powołania, jakie Bóg dla nas przewidział: Jesteś dzieckiem Boga! Twoim powołaniem jest chwała nieba!

Najlepiej wychowują człowieka przykazania Boże i Ewangelia. To tam jest powiedziane: „Miłuj Boga całym sercem, a bliźniego jak siebie samego”. Chrystus powie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”. Ja nie jestem teorią, nie jestem mitem! Jestem życiem, jestem prawdą, jestem drogą dla ciebie! Tylko w ten sposób dojdziemy do nieba, osiągniemy cel naszej wiary – nasze zbawienie.

Mamy mieć oczy szeroko otwarte, by nie dać się dzisiaj omamić temu wszystkiemu, co nas od Boga odrywa, co nas duchowo pomniejsza, co nas może nawet zdecydowanie wypacza. Tylko Bóg miłuje człowieka naprawdę: „Popatrzcie, jaką miłością nas obdarzył”.

Czy jest większa miłość niż ta, że Chrystus za nas umiera, przebacza nam grzechy i otwiera niebo? Czy istnieje większa miłość od tej, że Bóg nas w Chrystusie zawsze miłuje i nigdy nie zostawia, ale największego grzesznika z miłością szuka, aż go odnajdzie i zbawi? Czy jest większa miłość? „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec”.

Chcemy dzisiaj wiernie trwać przy Bogu. Słowo mówi, że przez wiele ucisków trzeba nam przejść, ale dobrze jest umacniać się krwią Baranka, nią się oczyszczać, uświęcać i żyć nieustannie tą nadzieją, że będziemy kiedyś z Ojcem w niebie. My sami wierni temu powołaniu pokażemy innym drogę zbawienia i życia.

Niech święci swoją modlitwą, przykładem i wstawiennictwem do tej wierności nas dzisiaj zachęcą. Niech nam nieustannie ukazują, że naprawdę warto „miłować Boga całym sercem, a bliźniego jak siebie samego”, bo to jest droga do prawdziwej radości i pełni szczęścia w niebie. Amen.

Ks. Walenty Królak